

SZUKAMY OLIMPIJCZYKÓW * Z LUBINA PO MEDALI!

Aut.

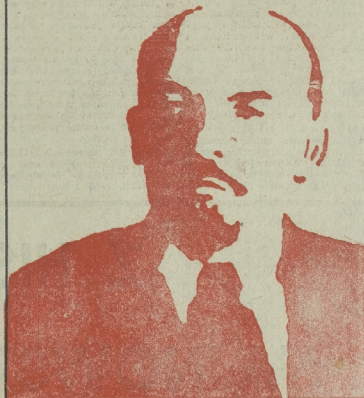
nowa

DWUTYGODNIK
ZAGŁĘBIA
MIEDZIOWEGO

MIEDZ

Proletariusze
wszystkich krajów
łączcie się!

100-LECIE
URODZIN
W.I. LENINA
1870-1970



Pod powyższymi hasłami rozpoczynamy, obliczoną na kilka lat, akcję zmierzającą do stworzenia w Lubinie, przy sekcji lekkoatletycznej „Zagłębia” szkoły biegaczy. Chodzi bowiem o wychowanie zawodników wielkiej, międzynarodowej klasy. Bo niby dlaczego Lublinianin nie ma szans na podium olimpijskim?

O założeniach przedsięwzięcia, które już na wstępie uzyskało poparcie władz powiatowych, poinformujemy w następnym numerze.

Dziś oddajemy na stronie 7 do regulaminu biegu ulicznego.



FORUM
CZYTELNIKÓW

W śródmieściu

Nie będzie tu mowy o nowym wspaniałym wieżowcu, lecz o starym, walącym się bloku przy ulicy Róży Luksemburg. Budynek nie posiada instalacji gazowych ani urządzeń sanitarnych. Nie są to jedyne braki w tym domu. Kłopoty zaczęły się dziesięć lat temu, kiedy to lokatorzy zgłoszyli w Miejskim Zarządzie Budynków i Mieszkalnictwa prośbę o zainstalowanie urządzeń gazowych. Przystała komisja, awantura brak instalacji i kotłownia uległa w martwym punkcie. Po kilku miesiącach znowu informowano, tym razem u władz miejskich. Mieszkańcy tego domu zobowiązali się czynem społecznym wykonać okrojona część robot, ale i to na nic się przydało. Latem przy trzydziestostopniowym upale trzeba było palić w piecu celem ugotowania obiadu, a kuchnia w dodatku stała bez okien.

W lutym 1956 roku mieszkańcom bloku zawitala nadzieja, że coś się zmieni, podjął się jeden z lokatorów, ob. Michałowicz, który miał pismo z ADU o zawadach. Jakiś, iż w tym samym roku zostało przeprowadzone kapitalny remont. Niestety do dziś nie zgłosiła się ekipa remontowa. A dach jak przeciekał – tak przeciekał. Tymczasem lokatorzy we własnym zakresie zainstalowali światło na klatce schodowej, na własny koszt postawili nowe pieco, ale najgorsze, że w centrum Legnicy do ubiegłej trzeba chodzić podług starodawnego zwyczaju „za stodołę”, bo brak wody.

Lena K.

Nr 5-6 (20-21)

Lubin 1-31 marca 1970 r.

Cena 50 gr



LUBINSKIE PEJZAŻE

Fot. Krystyna Cieślarska i L. Chomicki

GÓRNICZY DOTRZYMALI SŁOWA

Przedsiębiorstwo Budowy Kopalń Rud Miedzi – generalny wykonawca robót górniczych w Legnicko-Głogowskim Okręgu Miedziowym, miedziuje o wykonaniu zobowiązania.

Założa szybów wschodnich kopalni „Półkowice” dla uczczenia 25 rocznicy rozgromienia faszystów, powrotu Ziemi Zachodnich i Polnocyntu do Macierzy oraz setnej rocznicy urodzin Lenina, zobowiązała się przyspieszyć o 15 dni polaczenie między szybami wschodnimi a głównym kopalni „Półkowice”.

Realizację zobowiązania rozpoczęto dnia 11 lutego br. w rocznicę wyzwolenia Lublina przez Armię Radziecką.

W okresie 30 dni, tj. od dnia 13 marca 1970 r. zaloga na chodniku transportowym W-65-W o przekroju 17 m kw. wykonała 440 m³ chodnika, tym samym ustanawiając nowy rekord drążenia chodników w kopalnictwie rud miedzi.

Odeślność wynosi 8243,1 m. Jest to najdłuższy odcinek między szybami wykonany w polskim górnictwie, co ma wielkie znaczenie dla poprawy wentylacji i transportu kopalni „Półkowice”.

Wykonanie podjętego zobowiązania pozwoliło wyprzedzić o 16 dni harmonogram dyrektywny ustalony przez dyrektora Zjednoczenia Budownictwa Kopalń Rud w Warszawie.

PRZEWODNICZĄCY RĄDY

ZAKŁADOWEJ

Tudruż Michalik

PRZEWODNICZĄCY RĄDY

ROBOTNICZEJ

inż. Józef Wasiewicz

PRZEWODNICZĄCY ZZ ZMS

Władysław Starzec

1 SEKRETARZ KZ PZPR

inż. Jan Brzezina

DYREKTOR

inż. Adam Jesionek

Komfort na placu budowy

JOZEF MICHALSKI

DYREKTOR techniczny BSMPK, inż. JERZY LUBIŃSKI mówi mi z nieukierunkowanym zadowoleniem: – Warto byłoby zainstalować co najmniej Przewodniczącego. Nie było z tym najmniejszego problemu. Przewodniczący to jest to narzędzie. Obejście, zobaczcie i naprawcie go.

Na drugi dzień wyjeżdżamy, zakładowym mikrobusiem, z zastępcą naszego inżyniera d/e zlepięca Aleksandrem Czurykiem, w blaskawiczy „rejs” po budowych przedsiębiorstwach. Od rana sypie gęsty kłopotliwy śnieg. Powinnyśmy jechać zimy. Ktoś to już z kłóci w tym

roku? Kierowca prowadzi wóz z wyjątkową ostrożnością, przykramając chwila z chęcią. Ledwo zdążamy ugrzebić z tow. Czurykiem kilka uwag na temat fatalnej pogody, gdy stajemy przed budową Flotacji Lubin Główny. Nowo powstała tutaj zaplecie jest w stadium zaawansowanych robót montażowych. Wszystko tu bowiem montują się z konstrukcji stalowych, które łatwo będzie można rozbić i przewieźć na inne miejsce. To jest najbardziej istotne. Oczekiwano materiałowa oraz możliwość szybkiego montażu i demontażu liczy się najbardziej. „Woda” o tym zapleciu można powiedzieć „pełny komfort”. Ciepła woda, szatnia, kuchnia, stolówka, urządzenia higieniczne. Robotnicy będą mogli tutaj z przyjemnością odpocząć, ze smakiem zjeść posiłek, czy wypalić papierosa.

Przy budowie widać L-2 zaplecie jest stare. Nie ma sensu budować nowego. Do końca kwietnia roboty zostaną tu na pewno ukończone. Podobnie jednak nie powstanie już na ostatniej budowie.

Jedziemy dalej. Droga coraz trudniejsza do pokonywania. Śnieg wylał z urokiem. Samochody z trudem mijają się na wąskiej, śliskiej drodze. Przejelaliśmy obok „nadwyróżnionego” w zderzeniu z drzewem, zielonego pok-u-pa, z ulga „odczuwającego” w pobliżu rowu. – Teraz mijamy budowę Półkowice Wschodnie –

informuje mnie tow. Czuryk. Tam teraz prace są wstrzymane, ale zaplecie jest. Stale i w pełni wyposażone.

Po kilkunastu minutach zatrzymujemy się tam, gdzie prace są w stadium początkowym. Niezależnie od obiektu przemysłowego powstaje zaplecie. Również segmentowe, lecz tym razem z prefabrykatów. Będzie duże, przestrzenne, a wszelkimi wymogami obowiązujących w tym zakresie przepisów. Już stał pokryty dachem. Rozpoczynają się roboty wykopów.

O ile na dwóch opisanych wyżej budowach mogliśmy sobie wyobrazić, co najwyżej ostateczny wygląd urządzeń, tam zaplecie, to na następnym placu budowy ujrzałem je w całej okazałości. Powstało już tylko zakończyć ostatnie prace malarskie. Jest tam wszystko co wymieniałem przy dwóch poprzednich. Iż w zwiększonym wymiarze. A więc szatnia, centralne ogrzewanie, szatnia, pakarnie indywidualne, kuchnia, stolówka. Całość robot została wykonana w czasie towarzyszącej zimy. Przewodniczący i moderator. Majster robót budowlanych, JAN KOZAKIEWICZ, nie narzeka. Mówi tylko, że latwo było, bo pniek i woda często zanurzały. Nie przeszkodziło to jednak jego „chłopakom” na czas ukończenia roboty. Wyraża szczerą wdzięczność JANA KOGUTA i MICHAŁA FULAWKI.

Odejżdżamy w pełni przekonani, że gdzie jak gdzie, ale tutaj nie padnie z ust robotnika ani jedno słowo niezadowolenia. Wiedząc, mijamy się powoli z kłębkiem, widać, że się spieszymy – mówi tow. Czuryk – zjedliśmy także „podziękowanie” za to, że już akurat wina robotnikom. – Nie wypadło zwracać, trzeba się było obejść smakiem. W drodze powrotnej do przedsiębiorstwa tow. Czuryk opowiada mi o tym, czego zabrakło na budowie. Na budowie Flotacji Półkowice Główny jest zaplecie z konstrukcji stalowej, robotniczej. Są tam, podobnie jak w innych, wszelkie urządzenia. W związku z tym że pracująca tam dotychczas grupa budowlana przechodzi na II etap Flotacji Lubin Główny, zwinięte przez nią miejsce zajmie grupa robót budowlanych, która do tej pory dysponowała starymi barakami, zagroziłam cięgieł modułowa wybudować. Zostanie ona cięgieł kowień rozbić. Tak więc po starych, przestarzałych urządzeniach nie pozostanie ani śladu.

Dojeżdżamy do Lubina. Nie chce mi się wyśladzać z wozu, bo tow. Czuryk interesując opowiada o wielu ciekawych zdarzeniach związanych z działalnością przedsiębiorstwa, a poza tym śnieg wymaga się coraz bardziej. Zegnamy się, a ja myślę: zobaczcież kawał solidnej roboty. Będzie o czym napisać.

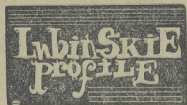
Z MIESZANINYM uoszącym przyrastał odziedziczyć Lubin 16 lipca 1945 roku. Po miodzie pozostały jedynie fragmenty, węgry, grzyby, zniszczenia i pustka. Jeśli nie liczyć żołnierzy garnizonu Armii Czerwonej, pozostała się co najwyżej setka Polaków, przybyłych z różnych zakątków kraju i Europy. Do pionierów, którzy osiedlili się tu w mieście i czwartku, takich jak Michał Czupinski, Stanisław Jaroszewski, Józef Kralowicz, Stanisław Machura (dawniej burmistrz Lubina) i Józef Rencio, dołączyli dwie rodziny liczące trzy osoby: Wiktoria Cebulowa z 16-letnią córką Stefaną i 22-letni Władysław Wojs.

I oto jesteśmy u początków swojej rodziny, której biografie wszystkich jej członków są na wskroś lubińskie. Tutaj rodzice wchodzili w wiek dojrzały i założyli rodzinę, tutaj urodzili i wychowywali się następnego pokolenie.

Prokurator Powiatowej Prokuratury w Lubinie Władysław Wojs działaczką spędził wie w Obozowa koło Nowego Sącza. Rodzice z trudem wywarli koniecznie z kołczanem 4-hektorowym gospodarstwem. Ciężka sytuacja materialna liczącej rodziny pogłębiała się z chwilą wybuchu wojny. Na dodatek kilkunastoletni Władysław został przez hitlerowców odcynowany z obywatela pracy. Niemcy chcieli w ten sposób doprowadzić chłopów do całkowitego odparunka. Z miejsca na miejsce przysypano ziemią, ciężkie łozki wolano według sygnału gwizdka. Katorżnicza praca była tym cięższa, iż Niemcy żywności podali. Na dietę Niemcy składano się śniadanie z 200 gramowym kawałkiem chleba i garścią kawy, obiad z wodnistą zupą, w której rzadkością były ziemniaki, i na kolację kawa, niekiedy dodawał kawałek chleba. Wycieńczonych pracą i głodem więźniów budowano pośrodku nocy i kazano leżeć w błocie. Oboz wycieńczony w obliczu zbliżającej się klęski Armii Czerwonej.

Zima 1944-1945 roku młody Wojs spędził w taborze. Niewielki oddział Wehrmachtu wycofywał się na zachód zabrał go do planowania kampanii. Trasa prowadziła od Tatu do Austrii. Po drodze Niemcy zis traktowali młodego Polaka, nie zapraszali na kwiaty, toteż spali z kłoni. Dopiero zmieniło się na lepsze na terenie Austrii. Ludzie stali się bardziej uprzejmi, gościnnie zapraszali do mieszkań. Spóród żołnierzy Wojs zapamiętał Polaka Włodzisław, Słozka z Opolszczyzny. Opowiadał, że ojciec jest Polakiem, a Niemcy siła wielkiej go do oml. Zresztą pozostał żołnierzem dawał to odzwać na tożym troku, dyskryminowali Włodzisław.

- Czy ja - wspomina prokurator Wojs - po-wożąc koniemi w Austrii na początku lutego 1945



Władysław Wojs

CZESŁAW KRYCZAK

r. mągliem się spodziewałem, że w tej chwili są wywołane tony, gdzie będzie mój i moich dzieci dom.

Tabor znajdował się kilkanaście kilometrów od obozu zgładzi w Mauthausen, tam przysłał wyzwolenie. Pojawili się amerykańskie czołgi, a następnie wojska radzieckie. Władysław Wojs pierwszy udzielił pomocy, którą lubię do dziś - katusze. Wład Wojs ocalonych ofiar obozu koncentracyjnego był przerażony, ludzie - szkielety, przeważnie nie mogli uciec na wolnych nogach.

Zebrała się niewielka grupa górników. Wzięli kura na Żywiec. Do Władysława Wojs konna, o po tracie zaprzęgi wsiadłszy do pociągu, 10 czerwca dotarł do Dąbrowy. Po krótkim wypoczynku zorientowałem się, że katorżnicze gospodarstwo nie wytrzymało ciężaru, postanowiłem się usamodzielniać. A że Ziemia Odzyskana czekała na kadrę, pojechałem siedem kilometrów do poddągu w Nowym Sączu. Wtedy

podróż nie należała do przyjemności. W przedziale i na stopniach panował niepokój. Rodzice Jarzy nie lubili, przedzuli się poszło. Jarzy z Nowego Sącza do Legnicy trwała kilka dni. W Legnicy prześlali się do pociągu zmierzającego do Szczecina, wówczas to poznali dwie kobiety. Wyosiły w Lubinie, zaczęły pomagać przy wyładunku bagażu, aż w końcu zdecydowały się pójść ich śladem.

- Na dworcu urzędował przedstawiciel Polskiego Związku Kapitałowego, poradził abyśmy zatrzymali się w pobliskim baraku, a że kilka dni otrzymaliśmy skierowanie na wieś. Nie było tam w miasteczku dopiero organizowano administrację i handel, więc nie łatwy ścieżki. Na szczycie w magazynie opodal dworca zaszliśmy siła bezużyteczności. Niemcy - nie jest prawdą, iż przybyliśmy i na gotowe. Niemcy w każdej dziedzinie zaczęli nam o powrocie. Przyładowo tylko gołe ściany zastaliśmy we wsi Oboza, dokoła 20 lipca PUR odzyskał nas wójskim samochodem.

Kilka rodzin zostało wyle zniszczonych. Nie było inwentarza żywego ani sprzętu. Przy przeprowadzaniu i zwózko zabrał ludzkie kości, nie do wozów.

27 stycznia 1946 r. w stolicy powiatu na Ratuszu odbył się jeden z pierwszych ślubów. Zwią-

zek młodziński zawarli Stefania Cebula i Władysław Wojs.

Wiosną tego roku nadziesiąt do Związku Radzieckiego transport zbioru reprodukcyjnego. Na pole wyszło już kilkanaście rodzin. Na okres sierpnia, podobał się jesienią 1945 r. parę koni wyprzedał PUR w Puchaczowie (dziś należał do Słazka Górna). Ale konie były bez ustrzyżu. Wojs wykonał oparczenie za starych wózków. Kunka i kunka wyjechały w takim stroju, najwyraźniej, że ciągnęły...

Latem zawiązała nadzieja na lepsze. Gospodarstwo popawiały się humory, rodzice zbierali swój pierwszy plon. Ponadto za starostwa przysłała wiadomość o udzieleniu przez Izbę Bank Rolniczy pożyczki na zakup zwierząt gospodarskich. Wojs pojechał do banku, od rekt kupił parę psów. Władysław Wojs przysłał odcinek odcinek krowy. „Dostałem krowie, która nie dawała mleka, więc zrobiłem z niej silę podługową”.

W ślad za formowaniem się władzy powiatowej (Głównym starostą był Jan Grędo, a sekretarzem KP PPR był towarzysze Krasinski i Krasinski) tworzyła się życie społeczne w Obozrze. W listopadzie 1946 r. powstała organizacja wiejskiej PPR, współorganizatorem obok Wojsa był Wojciech Gół i Jan Jazdzewski. Funkcję solista sprawował Józef Włodzisław, a wólcem gminy Puchaczowa był Jan Kęs, obecnie pracuje w kapi-

Dwa lata później na powiatowej konferencji partijnej Wojsa powołano w skład plenum Komitetu Powiatowego. Wojsa wólcni zostali okaptowani do egzekutywy KP. W czerwcu 1949 roku uczestniczył w 1. Wojewódzkiej Konferencji Partijnej we Wrocławiu. W tym okresie podjął naukę, najpierw w szkole partijnej, a następnie w szkole prawnej Generalnej Prokuratury. Od 1950 r. przechodził do pracy w miasteczku, kolejno pełnił funkcję: Zarządu Powiatowego Związku Samopomocy Chłopskiej, kierownika wydziału rolnictwa i leśnictwa Prezydium PRN, a od 1954 r. rozpoczyna pracę w legnickiej Prokuraturze. Po kilku latach ponownie wraca do Lubina.

Władysław Wojs jest ojcem trzech córek i syna. Wszystkie dzieci urodziły i wychowały się na ziemi lubińskiej. Najstarsza Maria zaszła już ukończyła Studium Nauk Pedagogicznych w matematyki w Zakładzie Szkoły Budowanej w Kąkolewcu. Drugie pokolenie lubińskich przejmie polećkę od swych rodziców - pionierów.

Środowiskowe eliminacje recytatorskie

W środowiskowych eliminacjach XVI Ogólnopolskiego Konkursu Recytatorskiego, który miał miejsce 6 marca w DKMZ wyłoniono kandydatów na eliminacje powiatowe. Komisja kwalifikująca w składzie: Paulina Kurocińska i Janusz Słozka - przeanalizowała pięciu recytatorów. Czterech z kategorii ośmio-

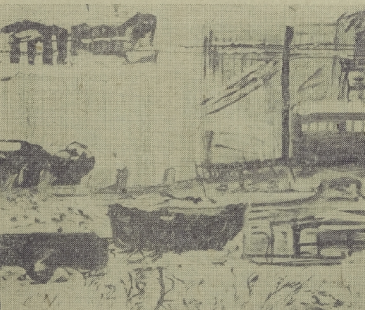
nej: Ryszard Zaleski, Wojciech Poppek, Zenon Dąbrowski i Anna Kozicka, oraz Józef Łukasz w kategorii szkolnej. Komisja wyznaczyła kolejność występów uczestników do następnej rundy - eliminacji powiatowych. Odbędzie się one 21 marca w DKMZ.

A W KINACH...

19 marca w kino-teatrze „Musa” nastąpi uroczysta premiera filmu produkcji polskiej w reżyserii Kazimierza Kutzera „SÓŁ ZIEMI CZARNEJ”. Przed projekcją mieszkańcy Lubina będą mieli okazję spotkać się z twórcami filmu między innymi z reżyserem Kazimierzem Kutzem. Na premierze obecni będą przedstawiciele kinematografii czechosłowackiej.

komedia kostiumowa „MIŁOŚĆ PRZYGOŁY MOLL PLANIERSKI”. Adaptacja osiemnastowiecznej powieści Daniela Defoe (ROBINSON CRUSOE). Burzliwe dzieje zycia koczowniczej kultyury. Barwa, szeroki ekran. Film próbował powrócić sukces znakomity „TOMASZ JONAS”, ale bez powodzenia.

W tymczasu polski występuje amerykańska gwiazda Kim Novak poza nią - Richard Johnson, Vittorio de Sica, Lili Palmer i inni. Reżyserowali Terence Young,



Urszula Paszkiewicz

PEJZAŻ PRZEMYSŁOWY - gwiazda

WSPÓŁCZESNE MALARSTWO KAZIMIERZA HOLLERA

W halie kawiarni domu kultury czynna jest wystawa malarstwa Kazimierza Hollera. Bismopolu chyba przez ironię, oddarowano muzeum współczesnego malarstwa. Nigdy nie do przeu, których wernisze wyprawiali Holler w ostatnim czasie. Jednakże sposób malowania, styl kompozycji i wszystko inne współczesnym nie jest. Piętno, Renoir, Degas malowali w niezbyt pięknej podłodze konwencji u schyłku XIX wieku i dlatego „współczesne obrazy” K. Hollera

w najczystszy razie możemy po-wnowić o epigonach. Co nie znaczy, że należy odrzucić im wszelką wartość. Wprost przeciwnie - soczystość koloru, miękkość linii, harmonia form, linii i koloru stawiają Hollera w rzędzie najlepszych „malarzy” w swoim fachu. Wiele alby dżaszko mam zaprzeczanie wobec (tytułu wystawy). Ponieważ może on niepozycjonowanie widowni dać mylnie wyobrażenie na temat rozwoju malarstwa.



„MIEDZIOROBY. A.D. 69” (z wystawy zorganizowanej przez DKMZ)



ALOJZY WACŁAW - DYREKTOR DOMU KULTURY ZAGŁĘBIA MIEDZIOWEGO.

C.D.N.

Festiwal piosenki radzieckiej

30 lutego br. w Domu Kultury Zagłębia Miedziowego odbyły się powiatowe eliminacje IX Ogólnopolskiego Konkursu Piosenki Radzieckiej. Jury w składzie: Lubina Czuba - kierownik Spółdzielni Ogólna, Maryczka, Barbara Włodo - instruktor artystyczny PTPS-O, Anna Pietras - kierownik pionierów i 1200 przy szkole podstawowej nr 1, zakwalifikowało do eliminacji wojewódzkiej: Róża Miodur - za wykonanie piosenki „Oj ty rósł”, i „Mowiki”, Barbara Borowska - za „Młotki”, „Wale o wale”, Anna Kozicka - za „Ist” i „Albore” oraz Rozeta Czekaj za „Na przystanku”. „Piosenka o żołnierzu”.

Eliminacje wojewódzkie IX Ogólnopolskiego Konkursu Piosenki Radzieckiej odbyły się 6 marca br. w Białymstoku. Do chwili oddawania numeru do druku nie było wiadomo, czy zagrają jeszcze piosenki. Mamy jednak nadzieję, że nasze uroczyste dane, czyżby dobre wypadły w rywalizacji z reprezentantami pozostałych powiatów Dolnego Śląska.



1. Jan Węgrzyn
kierownik oddziału sztybowego



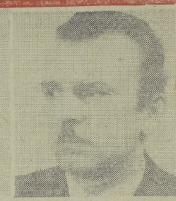
2. Kazimierz Piórkowicz
kierownik oddziału nadziewia



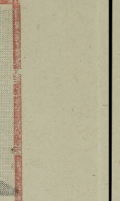
3. Zbigniew Kubicki
kierownik oddziału podziemia



4. Marian Nowak
sygnalista sztybowy



5. Renata Olejnik
maszynista tubosprężarek



6. Józef Waltek
siuraz sztybowy, brigadzieta

DZIESIĘĆ LAT, to w zasadzie bardzo niewiele. Nawet dla sztybu. Ale historia „Bolesława” jest wyjątkowa: trudny i wyjątkowy był początek budowy, nielatawie i dla jego sztybu. Był pierwszym sztybem w nowym zagłębiu, i jego początkiem okazało się bardzo ciężkie, gdyż po zakończeniu zgłębnienia i zbiciu z sztybami głównymi kopalni „Lubin” będzie służył wentylacji. Historia potoczyła się jednak inaczej. Zakopano sztyb w czasie głębienia kopalin, opłonił budowę kopalni. Ten fakt sprawił, że w sytuacji, kiedy załoga kopalni jest w stanie dać znacznie większe wydobyć niż przepustowość sztybowego ZG, „Bolesław” nie może pojąć na emeryturę. Jest potrzebny. Oddzielnie ciężko się nim silił ten rudy i dopóki wykonała nie odda ekipy, „Bolesław” dalej będzie służył jako sztyb wydobywczy, „straszak” już kilkanaście miesięcy ponad zaplanowany termin wykonał swoje zadanie. Owe jego szczytne wiaty mentalne się już nowa konstrukcja, a załoga PKR Częstochowa już zrywała się do robot w sztybie. Od 1971 roku sztyb „Bolesław” będzie służył przeniesieniu wentylacji dla wentylacji, podziemia i oświetlenia matrynow. Jedną z przyczyn sztybu chcemy pisać. Zapewniając, jak to się dzieje, że tymczasowe przeniesienie „Bolesława” tak długo już służył sprawiło nam miłą? Najbardziej ciekawą dawał w doskonałej obsłudze i konserwacji, która sprawiła załoga oddziału sztybowego SOWI. Nowy oddział „Bolesława” zaczął się 1 stycznia 1968 roku. W tym dniu SOWI przejęło sztyb od PKR — Częstochowa.

W biurze głównego mechanika SOWI, inż. Kolańczak zebrało się spore grono: jest sekretarz organizacji partyjnej, Józef Szlachetka, sekret oddziału, sztygar Jan Węgrzyn i młode wyścigowe ekipy „sztybowo-wentylacyjno-sprężarkowe”, Józef Waltek, — Pn. sztyb — żartują — ma do każdego zadania swojego człowieka. Waltek jest od prac społecznych, żądać do Sławy, do domu dziecka, organizację zawodową, wychowanie.

Rozebrałmy o milionach dwóch latach pracy „Bolesława”. — Zaczynamy od najbardziej sprawdzania naszego nowego gospodarza — mówi. — Po przeprowadzeniu przebiegu stwierdziliśmy, że potrzebna jest generalna konserwacja. Roboty konserwacyjne wykonywaliśmy w takim normalnym trybie sztybu, wykorzystując zmiany niewydobywcze z dnia i nocy. Sztyb — to przecież serce kopalni, a sztybier — jak saper: tylko raz może się pomylić, toteż od oddziałów sztybowych wymaga się najwyższej. Nieprzepracowaną pracę w nim najłatwiej spostrzec załogi SOWI, odpowiedzialni w pracy, pierwsi w czynach społecznych. Nie kto inny, jak załoga sztybowego „Bolesława” postanowiła przesunąć w styczniu całego sztybu w jedną niedzielę na rzecz domu dziecka w Ścinawie, za nimi poszli inni oddziały SOWI. Wywodzi się najgłębszy aktywny przedsiębiorstwa: Wilk i Łukaszewicz są członkami egzekutywy POP, Wolski — sekretarzem pracy zakładowej, Słuski — pierwszym sekretarzem POP.

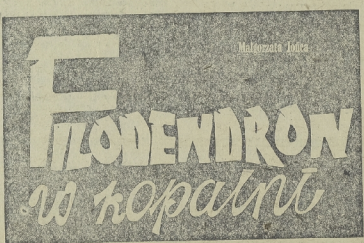
Inżynier Kolańczak i sztygar Węgrzyn długo głowili się, czy przysłać im wycieczkę najgłębszą, zadowolono się z najbardziej, w oficjalnym piśmie wyłożyli kilkadziesiąt nazwisk. Wreszcie wytarłowali najgłębszą w oddziale jest brigada sztybowy, wśród nich — Aleksei Łukaszewicz i Andrzej Włodkowski. Z sygnalistów wysłannici najstarszego, Mariana Nowaka i najmłodszego Jana Fedaka. Wśród konserwatorów nadziewia wyróżniają się: Kazimierz Piórkowicz i Ferdynand Bielecki, podziemia — Jan Januszewski i Zbigniew Kubicki. W oddziale pracowali również kobiety. Panie oddały chęć nieporadę od mężczyzn, choć tu dopiero zdobyły kwalifikacje. Obsługują sprężarki i wywrot. Jedną z nich, Renata Olejnikowa, jest uczennicą wieczorowego technikum mechanicznego.

Kilkadziesiąt ludzi, pracujących pod kierownictwem Węgrzyna, obsługujące urządzenia sztybu i sprzęty maszynowe: wentylatory, pompy głównego odwadniania i sprężarki. Na biurku głównego mechanika pod szklaną szybą leżą kilka harmonogramów. Inżynier Kolańczak w każdej chwili wie, co dzieje się na sztybie. Każda praca wykonywana jest w ściśle zaplanowanym terminie, objawiać co to jest: zjadł ludzi, wymiana liny sztybowej, przesłanie podziemia, tygodniowy, miesięczny. Tu wszystko jest precyzyjne jak w zegarku. Przechyła i dokładność nie jest granicą dla ich nadzwyczajnym tak jest w każdym sztybie. Chodzi przecież o optymalność wydobywania, o kompletność ludzi. Tylko jednym „Bolesław” wyróżnia się w LGOM, ale to sprawa — jak mówi sekretarz Słuski — wynika z zadań przedsiębiorstwa: SOWI przystępuje załogi dla kopalni. W roku 1968 setki ludzi przekazywali „Lubiniowi” i „Polkowicem” kopalniom, które ich ludzie podawali,

a potem, gdy ruszyła eksploatacja, poszli fedrować już na dobre. Podobnie jest z oddziałem sztybowym. Stąd ich sztybiarze na nowe obiekty. Do LG oddeżyli sztybiarzy: Boleńską i Łukowską, na L-Z — Boleńską i Drużkę. Na ich miejsce przysłał nowi: Romanowski, który pracuje jako pomocnik sygnalisty, Kodzka — spawacz z Góry i Daniluk — z zagłębia tarasowatego. Wśród nowych, którzy przychodzą do oddziału, niektórzy dopiero tutaj zdobywają kwalifikacje, inni są absolwentami ZSG, jeszcze inni mają staż w innych kopalniach. Wszyscy pod opieką doświadczonych pracowników uczą się odpowiedzialnej pracy w nowych warunkach.

Charakter pracy wymaga, aby w oddziale pracowali ludzie z różnymi zawodami: sztybiarze i spawacze, maszyniści wentylacji i sygnaliści, konserwatorzy, pompowicze, obsługujący sprężarki i wentylatory. Ludzie ci muszą być gotowi na każde zwołanie; dla ich wolnych poświęcają na pracę, kiedy górnicy odpoczywają po federunku. Pamiętajmy, że „Bolesław” wysłał już swoje, zatem tym większa musi być oprzyrządowanie załogi i dozoru, żeby zabezpieczyć jego rytmiczną pracę. Jan Węgrzyn chwali swoją załogę. — Nowot ci, którzy czasem nawali, nie zawiodą w niczym. Każdy rozumie, że wtedy jego praca jest szczególnie potrzebna.

Sztygar Węgrzyn pracował już w kilku kopalniach: na węgla, w zagłębiu walczyliście, w kopalni „Jezusza Szardowa” i od 1 lutego 1967 roku pracuje w miedzi. Od początku w SOWI. Najpierw pracował w oddziale maszynowym na dole, lecz kiedy



SOWI przejęło pracę sztybową, przeszedł do oddziału. Początkowo był tu sztygarom znanymi, a od lipca 1969 objął kierownictwo oddziału. Przez niego przeszły trzy sztybary znanymi: Henryk Cholewa, Józef Malach, Marian Wilk.

Również w lutym 1967 rozpoczął pracę w SOWI Józef Waltek, sztybiar dobowy. Przetętnem pracował w sztybie kopalni „Hymn” i „Jastrzębie” w Rybniku. Otrzymał Węgrzyn. Jest cennym ratownikiem. Waltekowi chyba zawsze dopisuje humor. Interesuje się wszystkim. Ledwie zdążyłmy zacząć rozmowę, zaczął dyskutować o ortografii Chodak i „Barbarka” i czy G. Dla Walteka zawsze będzie „Barbarka”. Kiedyś sztybiarzy rozmawia o cha i le cha, na Śląsku była Barbarka, to teraz też jej nie przechodzi!

Praca w sztybie nie jest łatwa — mówi. — Ale do wszystkiego można się przyzwyczaić. Robię to już 11 rok. Od 1968 Halas, duży sztyb powietrza i odczyn temperatur, wywołuje zima, utrudnia pracę. — Wywołuje? Tak, wchodzi się przecież paręset metrów w dół, zawsze od góry to wtedy łatwiej kontrolować, ale w sztybie nie odczuwamy wysokości tak jak ci, którzy pracują na ziemi. Może dlatego, że jest ciemno. Trzeba kontrolować sprawność lin, wydeki wody, stan przedziału drabinowego. Bo oprócz klaki w sztybie jest oddział przedział drabinowy na wypadek „pawny” i konieczności wyprowadzenia ludzi z dołu. Nie używamy, masi

być w każdej chwili w dobrym stanie. Takie są przepisy. Praca kontrolująca musi być niezawodna. Opera się na jąga dużym doświadczeniu, bo kontrolę przeprowadzają na głowie wzrokowa. Tę kontrolę okresową, wykonywaną przez specjalne ekipy, przeprowadza się przy pomocy odpowiednich urządzeń.

Inż. Kolańczak i tow. Słuski opowiadają mi o nadziewia. I tu zakończenie: znam sztybiarów wiec „Bolesława”, lecz trudno domyślić się nie ichowowi, co kryje się w budowlanych sztybach w tej bezpośredniej aspirowacji. A tu nie ma już żadnej przewidywalności. Najpierw wchodziły do wentylatorów. Huk i hałas. Owe polichy, zamkniętych silników swoją sztyb kontrolują, w pełni zamkniętym, wszystkie niezbędne dane. Specjalne sygnały świetne alarmują w razie nieprawidłowości i awarii. Chodzi o obsługę jeden człowieka, śledzący w wydzielonym czasie pomieszczeniu, które chroni przed hałasem. Ta pełna obsługa pomieszczenia. Podobne pomieszczenie znajduje się w kompresorowni. Trzy potężne sprężarki służą do tłoczenia powietrza do urządzeń o napędzie pneumatycznym, pracującym na dole w kopalni. Dwie z nich pracują. Złazca zapasowa, jest zawsze gotowa zastąpić jedną z nich. Sprężarki obsługiwane są przez kobiety. Kontrolują one wysokość ciśnienia, temperaturę itp. Praca w sztybie jest prosta, ale istnieje tu poważne zagrożenie dla zdrowia: hałas i wibracja. Dlatego i tutaj zabuwano jest specjalną ochroną: dyktando. Kilka miesięcy temu naukowcy z Politechniki Pomorskiej na zlecenie SOWI wykonali testy pomiaru intensywności hałasu i drgań. Wydano dodatkowe zalecenia zabezpieczenia dyktando w jeszcze jedną sztyb ochronną i podłogę. Praca te są już wykonywane.

Trzeci pomieszczenie, gdzie spotkała mnie największa niespodzianka, to maszynia wyciągowa. Na szybko resną filodendron! Pieniężny wchodzącej reliny ale spotyka w zardym z blur ci. Jego Konstanta Wydziału sobie ogromną halę, utrzymaną w nieskazitelnym czystości, z linami na podłożu, w której za pulpitem sterowniczym siedzi maszynista wyciągowy. Pieniężny, z lewej, urzędniczo wskazuje przed siebie jedną klakę, na wprost zaś w rodzaju deski ozakowanej krzeskami (metry), po której przesłania się strzałka (to klakta sztybowy: w każdej chwili widać domo, na której znajduje się wysoki, a nieco dalej połykany ochrona dyktando. Kilka miesięcy temu naukowcy z Politechniki Pomorskiej na zlecenie SOWI wykonali testy pomiaru intensywności hałasu i drgań. Wydano dodatkowe zalecenia zabezpieczenia dyktando w jeszcze jedną sztyb ochronną i podłogę. Praca te są już wykonywane.

Powiadają mi: już jest sercem kopalni. Praca tego „serca” musi być doskonale zgrana z całym organizmem. Toteż z oddziałem sztybowym współpracuje sztyb ludzi z ZG „Lubin”. Nad prawidłowością tej współpracy, czuwa, oczywiście z ramienia SOWI, inż. Kolańczak. Wspólnie z głównym mechanikiem kopalni opracowuje harmonogramy ruchu sztybu, podobnie — jest — w całym kontakcie z głównym energetykiem i inżynierem wentylacji. Z działami górniczymi porozumiewa się w odniesieniu do opuszczania materiałów. Nie o nas — bez nas” mogliby powiedzieć sztybiarze ZG.

Swoim kolegom — konserwatorom, pomagają przewidywać warunki głównych ZG. Do ich obowiązków należy przeprowadzenie kapitalnych remontów klatek, pomp i innych urządzeń sztybowych.

Słuszna staruszka „Bolesława” dobiega już końca. Za rok zniknie stara wieża, która zasnęła nową konstrukcją. Na sztybie umiłka sygnały „Jedźcie rudy”. Załoga sztybowy SOWI przystąpi do ZG. Zacznie się nowe życie sztybu.



Mieszkawcy zeszli się na koncert, że nie prawego czasu program adekwatnie uświetnia występy miejscowych zespołów artystycznych. Dwa z nich dzisiaj prezentujemy. Na zdjęciu: Chór Zespołu Nauzeucielstwa Polskiego. Od lat duża popularność cieszy się zespół piosenki i tańca Szkoły Podstawowej nr 1. Zespół kieruje Anna Pieniężna.

FOL. ADAM LEWICKI

ROZŚPIEWANY LUBIN

